# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 143. Bochum, wtorek, 3 grudnia 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**



## Polacy na obczyźnie.

**Helbra** w Saksonii. Dnia 17 listopada obchodziło Kółko śpiewackie „Lutnia“ pierwszą rocznicę istnienia swego, na którą zaproszone były wszystkie sąsiednie polskie towarzystwa piśmiennie. Ale co się dzieje? Z biedą ze sześć towarzystw do 30 członków przybyło.

O g. 5 po poł. zagaił zebranie przewodniczący pieśnią kościelną „Kto się w opiekę“ i muzyka grała. Gości było około 200. Przewodniczący powitał gości staropolskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i dziękował im za przybycie i wzniósł okrzyk na rozwój wszystkich towarzystw polskich, potem wystąpiło Kółko śpiewackie ze śpiewem na 4 głosy „Wisło moja Wisło“.

Jeden z członków Kółka polskiego miał mowę o znaczeniu Kółka śpiewackiego. Kółko jest założone, aby pielęgnować śpiew kościelny i narodowy, zachęcał wszystkich Rodaków do łączenia się w polskie towarzystwa, bo żaden Niemiec choćby był najlepszy katolik, nie znajduje się w polskiem towarzystwie, a cóż wy Polacy lecicie do mięszanych towarzystw, nie szanując co swego, tylko chełpiąc się z tego, co cudze. Wiecie dobrze, jak nasi przodkowie ziemię naszą krwią swoją skropili, swojej mowy i wiary bronili, a my na tej ziemi zrodzeni, wszyscyśmy synami jednej Matki. Cóż by to był za syn, gdyby wiedział, że ktoś jego matkę bije, a on by jej nie bronił? Tak i my bracia powinniśmy bronić tej mowy naszej, która jest pochodzącą z Matki naszej, powinniśmy ją szanować, a łączyć się w zgodzie i miłości, a zwrócić się przeciw tym, którzy nam nasz polski śpiew rugują. Nie ma dla nas nic ważniejszego, ani weselszego, jak polski śpiew kościelny i narodowy, więc szanujmy go i pielęgnujmy go!

Potem wystąpił członek „Kółka“ z piękną deklamacyą o Kółku śpiewackiem.

Teraz zaśpiewało Kółko śpiewackie „Bracia rocznica“. 10-letnia dziewczynka z Alsdorfu pięknie deklamowała i śpiewała, co dało niejednej polskiej matce tu na obczyźnie dobry przykład. Deklamował także p. K. R. Potem zaśpiewało Kółko śpiewackie na 4 głosy „Switeziankę“.

Na ostatku zabrał głos p. J. W. i zachęcał wszystkich Rodaków, ażeby w każdym domu utrzymywana była polska gazeta, a osobliwie „Wiarus Polski“, który jest organem Polaków na obczyźnie.

To jest pismo pouczające i broniące naszych praw narodowych. Dalej mówił: nie zważajmy, choć nas prześladują i mają za najgorszych; ja myślę, że my żadnego przykazania kościelnego ani Boskiego nie przestępujemy przez to, żeśmy z mieszanego towarzystwa wystąpili, a czysto polskie katolickie założyli. Popierajmy polskie towarzystwa, szanujmy się, a przez jedność i miłość staniemy się silnymi. Cieszy nas bardzo, że „Kółko“ nasze było założone z 18 członkami, a teraz liczy 40 członków. Zachęcał polskie matki aby szanowały polską mowę i zaraz od młodości swoje dzieci jej uczyły, gdyż to jest obowiązkiem naszym, a wolą Boga.

W końcu wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII, na cześć cesarza Wilhelma II i na całe duchowieństwo; potem polecał nas wszystkich opiece Matki Boskiej Częstochowskiej, gdyż Ona jest Królową Korony Polskiej i Matką naszą, która swych dzieci nie opuści.

Na zakończenie zaśpiewano „Gwiazdo śliczna wspaniała“ dwie zwrotki przy muzyce. Byli z tego zadowoleni wszyscy goście, z wszech stron dały się słyszeć huczne oklaski wszystkim, którzy udział brali w urządzaniu uroczystości.

**Oberhausen**. Od 31-go października do 10-go listopada mieliśmy tu w Oberhausen Misyę św., której przewodniczył O. Alfons, który naumyślnie ze Slązka przyjechał. Rodacy i Rodaczki licznie się zbierali na kazania, które O. Alfons głosił i to nietylko z Oberhausen, ale i z Alstaden i Osterfeldu. Czy jednak wszyscy Polacy z tego tak zbawiennego czasu korzystali? Nie wszyscy niestety, bo znajdują się i u nas w Oberhausen Polacy, którzy pomimo, iż po niemiecku nie umieją, koniecznie za Niemców chcą uchodzić i na polskie nabożeństwa wcale nie uczęszczają. Książki do nabożeństwa niemieckie sobie pokupili, choć może niejeden z nich ani czytać nie potrafi, a nazwiska to poprzekręcali niby na to, żeby z niemiecka brzmiały, z Polakiem na ulicy jest im za podło po polsku rozmawiać, tylko z Niemcami się bratają, którzy ich głupotę tylko wyśmieją. O. Alfons miał niemal wszystkie kazania, których narachowałem 21, a zdaje się dwa O. Andrzej.

Za piękne nauki składamy serdeczne „Bóg zapłać!“ Szczególne zaś podziękowanie należy się O. Alfonsowi, który z stron ojczystych przybył, by nam nieść słowo zbawiennej nauki i pociechy.

**Thale**. Dziesiątego listopada odbył się tu obór członków zarządu kościelnego. Z Polaków zostali wybrani pp. Roman Walkowiak, prezes polskiego towarzystwa i Stanisław Ciężki.

Tegoż dnia o godz. 6 po południu odbyło się zebranie polskiego towarzystwa. Po załatwieniu zwykłych czynności wyraził przewodniczący swą radość, że Rodacy coraz liczniej garną się do towarzystwa, a zarazem, że i ci Rodacy, co się zabłąkali do niemieckiego „Männervereinu“ ostatecznie przyjdą do przekonania, że nie tam dla nich miejsce, tylko w polskiem towarzystwie.

Dziwna to rzecz, że w niektórych miejscowościach Polacy nie mają jeszcze czysto polskich towarzystw, tylko do mięszanych „Männervereinów“ należą, tak, jak gdyby to Polacy byli gorszymi od Niemców. My tu w Thale żyjemy z Niemcami w zgodzie jak najlepszej ale naszej narodowości nie damy w poniewierkę, zachęcić też tylko mogę, aby Rodacy wszędzie tylko do czysto polskich towarzystw należeli. Jeżeli nie chcemy się zniemczyć musimy się trzymać razem, i powinniśmy być gorliwymi członkami polskich towarzystw. Cieszy nas, że Rodacy w Blankenburgu także dzielnie się trzymają.

Nadmieniam, że na zebraniu wybrano jeszcze pp. Wawrzyńca Menzfelda i Pawła Korwana rewizorami kasy, a Wincentego Wyrwałę ławnikiem. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 8 grudnia. Na każdem zebraniu wywołuje się wszystkich członków, a co pół roku przeczyta sekretarz ile razy każdy członek był na zebraniu, co bardzo jest skuteczne, bo członkowie liczniej się zbierają.

Wojciech Surma, Roman Walkowiak,
sekretarz. prezes.

**Blankenburg.** Dnia 15 września r. b. obchodziło Towarzystwo nasze uroczystość poświęcenia chorągwi. Rano o godz. pół do 10 odprawiła się msza św., zamówiona przez Towarzystwo, na której była nasza chorągiew i chorągiew z Klostermansfeld. Przybyły jeszcze z chorągwią Towarzystwa z Thale nad Harcem, z Vienenburga i z Misburga pod Hanowerem. Poświęcenia chorągwi dopełnił przew. ks. prob. Müller z Halberstatu; przytem tak mile przemówił dostojny pasterz do nas Polaków, iż niejeden łzami się zalał. Cieszył się ksiądz proboszcz, iż tak wiernie przy wierze naszej św. katolickiej i przy kościele św. stoimy. Na zakończenie odmówiliśmy Litanię do Wszystkich Swiętych wraz z dostojnym duszpasterzem, a podczas mszy św. śpiewaliśmy polskie pieśni.

Z kościoła w rzędach przy muzyce szliśmy na miejsce zabawy. Tam nastąpiło powitanie delegatów przez przewodniczącego p. Jakóba Weimanna, potem były mowy pouczające.

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Tuchola.** Minister wyznań zezwolił na osiedlenie się tu siótr Elżbietanek z Wrocławia w celu pielęgnacyi chorych.

**Skarszewy.** W Skarszewach jest blizko 18 „fereinów“, a teraz włożą im niejako koronę przez założenie filii spółki HKT. Ma to pewno stanowić nagrodę za gorliwy współudział pewnych „Polaków“ w przedstawieniu „Frauenferajnu“.

**Skurcz.** Szosa ze Skurcza do stacyi kolejowej w Morzeszczynie, 13 kilometrów długa, została do użytku publicznego oddaną. Idzie ona na Wielbrandowo i Borkowo.

**Z Wejherowskiego.** W Strzebielinie u obywatela Wysieckiego w poniedziałek dnia 25-go b. m. wybuchł pożar. Pastwą płomieni stały się wszystkie gospodarskie budynki.

**Elbląg.** Tak zwana biała wieża, najstarszy budynek miasta, bo wybudowany z początkiem czternastego wieku, ma być obecnie kosztem miasta zburzony, a plac pod budowlę sprzedany.

**Z Pucka** piszą do „Westpr. Volksblatt“. Od niejakiego czasu sprowadzono tu dyakoniskę, którę umiała sobie wyrobić wstęp nawet do niektórych domów katolickich, pomimo, iż znajduje się tu katolickie stowarzyszenie pań św. Wincentego a Paulo. We wtorek zawezwano do syna katolickiego kapitalisty W. tutejszego fizyka, ewangelika, aby choremu nogę obandażował. Fizyk nadszedł w towarzystwie dyakoniski, pomimo, iż p. W. wcale sobie jej

pomocy nie życzył. Przypadkowo bawiła w gościnie siostra miłosierdzia z Wejherowa, która p. W. ofiarowała swą pomoc do pielęgnowania chorego syna. Fizyk wchodząc, gdy spostrzegł siostrę, zapytał się: „Co to jest za osoba?“ A gdy mu dano żądane objaśnienie, krzyknął: „Takiej czelności nigdzie jeszcze nie spotkałem.“ Zwracając się zaś do dyakoniski rzekł: „Pani zostaniesz! Tu ja mam do rozkazywania!“

Do powyższego obrazka nie potrzeba ani słówka dodawać, dla tego dalsze uwagi korespondenta opuszczamy.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Przed kilku dniami toczył się proces przed tutejszą izbą karną przeciw kupcowi K. z Witkowa o oszustwo. Kupiec K. izraelita, namówił swego dobrze mu znajomego chrześcianina w sąsiedztwie mieszkającego, aby sprawił sobie kręconą magiel, z którą dobre interesa robić może, dodając w końcu, że on mu sam za cenę zakupna taką magiel sprowadzi, a jemu tylko 10 marek miesięcznie spłacać potrzebuje. Gdy w końcu przyszło do ugody, sprowadził takową i oddał Polakowi na własność pod powyżej orzeczonemi warunkami i oświadczył, że 400 marek maszyna kosztuje. Właściciel magli zaczął miesięcznie po 10 mr. spłacać, lecz dowiedziawszy się po paru miesiącach, że magiel ta kosztuje tylko 300 marek, zaskarżył kupca K. o oszustwo. Sprawa toczyła się najpierw przed sądem ławniczym, gdzie skarżący przegrał, prokurator jednak apelował do sądu ziemiańskiego, który K. uznał za winnego i skazał go na 400 marek kary i wszelkie koszta, odnośnie na 2 miesiące więzienia.

**Witkowo.** Staraniem „Sokoła“ tutejszego odbyła się w niedzielę, dnia 1 grudnia o 8 wieczorem na sali druha Jakóbowskiego wieczornica ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, jako i Nocy listopadowej, urozmaicona odczytami, deklamacyą i śpiewami.

**W Lesznie** na zebraniu członków bractwa HKT. przewodniczył rektor Elle. Członków w tem mieście jest 48 jawnych, a ukrytych znacznie więcej, ale ci tają się przed Polakami ze swych uczuć. Podano ogłoszenia dla rzemieślników niemieckich, celem zwabienia ich do miasteczek naszych. Wielu się zgłasza, ale pod warunkiem zwrotu kosztów podróży i zagwarantowania utrzymania, a tymczasem poszczególni panowie HKT. mają każdy — jak to mówią — węża w kieszeni, który im nie pozwala sięgnąć głębiej.

**W Gruszczynie** pod Pobiedziskami spalił się dom robotników; trzy rodziny poniosły stratę wszystkich ruchomości, a te nie były zabezpieczone. Nietylko rolnicy właściciele powinni się zabezpieczać, ale nawet chałupnicy, żonaci parobcy po wsiach, a pomniejsi rzemieślnicy po miastach. Raz po raz dochodzi wiadomość o pożarze, połączonym z utratą wszelkich zasobów — skutkiem czego ruina majątkowa — a jakże tanim kosztem możnaby się przeciwko tejże ruinie zabezpieczyć. Tego jednakże ostrzeżenia nikt nie usłucha i dopiero każdy mądry po szkodzie.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Rogów** przy Chrapkowicach. 21-letni robotnik Kujok z Dombrówki był zatrudniony w kamieniołomach tutejszych. Przy pracy spadł na niego wielki kawał ziemi i zranił go ciężko, tak, że po kilku minutach umarł.

**Tworóg.** Robotnik Broll utopił się w kanale Kłodnickim przy Potempie. Jak przypuszczać należy, szedł on wieczorem do domu, a będąc w nietrzeźwym stanie, wpadł do wody i utonął.

**Niem. Piekary.** W środę przed południem o godz. 10-tej został przez ks. dziekana Konietzkę z Radzionkowa wprowadzony na tutejsze probostwo nowy ks. proboszcz, Karol Nerlich, brat zmarłego tutaj w tym roku proboszcza.

**Polska Wisła.** Do „Katolika“ piszą: Tutejszy nauczyciel pan Kuś miał niedawno temu w Pszczyńskim związku katolickich nauczycieli wykład o tem, jak przez szkołę można „ruch polski“ zwalczać. Wszyscy czytelnicy wiedzą, że ruch polski to nic innego, jak słuszna obrona naszej ojczystej mowy, którą mamy nie z łaski ludzkiej, lecz z woli Boskiej. Zatem ten, który staje w obronie mowy ojczystej spełnia Boskie przykazanie. Kto zaś obronie języka ojczystego się sprzeciwia, ten naszem zdaniem nie działa podług intencyi Stwórcy ludzi i narodów. My sądzimy, że każdy dobry katolik, jakiejbądź narodowości, z zasady w obronie Boskich urządzeń stawać powinien. Mianowicie zaś nauczyciele katoliccy. Dla członków owego związku powtarzam słowa wielce szanownego ks. Proboszcza, który do „Katolika“ taki piękny list w obronie polskich gazet napisał, a mianowicie to: Źle się bawicie, panowie nauczyciele“. — Dla nas rodziców jednak wypływa z tego taka nauka: Im więcej nasze dzieci zniemczyć chcą, tem więcej powinniśmy się w domu o to starać, aby dzieci się nauczyły czytać i pisać po polsku, aby kochały naszą piękną mowę polską. Pamiętajmy o tem zawsze, abyśmy za to nie musieli odpowiadać przed Panem Bogiem. Zimowy czas jest najlepszą porą, w której możemy nasze dziatki uczyć. Dalej więc do dzieła. Szanujmy język ojców, bo to prawo Boga a człowieka obowiązek.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Otwarcie parlamentu nastąpi w dniu 3 grudnia o godzinie 12 na białej sali zamku królewskiego. Przedtem odprawione będą, jak zwykle, nabożeństwa dla katolików i ewangelików. Wstęp dla publiczności nie dozwolony, gdyż z powodu przebudowy odnośnej sali zostały trybuny zniesione. Cesarz, jak dzisiaj znów zapewniają, nie zagai osobiście parlamentu.

**Berlin.** Parlamentowi przedłożone będą wedle „Nordd. Allg. Z‧g“, natychmiast po jego zebraniu się oprócz etatu rozmaite projekta, pomiędzy innemi reforma prawa giełdowego. Reforma kodeksu cywilnego dopiero później będzie parlamentowi przedłożoną.

**Berlin.** Socyalistyczny poseł do parlamentu Stadthagen skazany został za obrazę ministrów, urzędników i policyi na rok więzienia. Wniosek prokuratora o natychmiastowe przyaresztowanie go został odrzucony.

**Hamburg.** Podróżnik Oto Ehlers utonął na Nowej Gwinei. Razem z nim znalazło śmierć 20 krajowców. Zaginęły też wszystkie dzienniki i zapiski Ehlersa.

**Rzym.** Na tajnym konsystorzu 29 zm. mianował Papież dziewięciu Kardynałów, pomiędzy nimi ks. metrop. lwowskiego Sembratowicza i Księcia-Biskupa salcburskiego Hallera, oraz prekonizował 24 Biskupów włoskich. W przemówieniu swem poruszył Ojciec św. położenie na Wschodzie i oświadczył, że sytuacya jest poważną. Stolica św. bierze udział w smutnem położeniu Armeńczyków i życzy sobie, aby rozmaite narody państwa tureckiego były rządzone podług zasad równości i sprawiedliwości. Dalej oznajmił Ojciec św., że zostanie ustanowiony patryarchat w Aleksandryi dla Koptów.

## Wśród Indyan.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo tego ucieczka „Jeleniego kaftana“ w wściekłość ich wprowadzała, a dzika ich natura pragnęła zemsty za wstyd, łaknęła krwi. „Jeleniego kaftana“ nie było pod ręką, ale był Edward! To także biały człowiek, to ich wróg. Owładnięci szałem, z strasznymi okrzykami poskoczyli do namiotu, by gniew swój i zemstę wywrzeć na bezbronnym, skrępowanym Edwardzie...

Edward leżał w namiocie, na ziemi. Ręce i nogi miał skrępowane rzemieniem, a wychudła twarz świadczyła, że wiele przecierpiał. Nie wiedział, jaki go los czeka, ale słowa „Jeleniego kaftana“, rzucone przed ucieczką tegoż, pokrzepiły go trochę. Przekonały go one, że myślą o nim i jego ocaleniu. A że człowiek w nieszczęściu chwyta się chętnie wszystkiego, cokolwiek mu jakąś nadzieję ratunku daje, więc i Edward uwierzył w to, co słyszał i był pewnym, że uwolnienie jego ze strasznej niewoli już niedalekie. Już widział się myślą wolnym, w kole ukochanej rodziny, przyciskał braci do piersi i pieścił się z malutką Andzią, gdy nagle te słodkie marzenia przerwane zostały krzykami Indyan, wracających z bezskutecznej pogoni za „Jelenim kaftanem“.

Zanim zdołał zrozumieć, co to znaczy, już ujrzał nad sobą rozpłomienione twarze i iskrzące zemstą oczy czerwonoskórych. Otoczyli oni go kołem a najstarszy z nich, wywijając siekierą dokoła głowy bezbronnego Edwarda, mówił do niego niezrozumiałe słowa w języku czerwonoskórych. Ale im dłużej mówił, tem groźniej błyszczały jego oczy, tem straszniejszą twarz się stawała; na usta wystąpiła piana a błyski siekiery były coraz szybsze i bliższe głowy. Z pojedyńczych giestów i wyrazu twarzy, zrozumiał Edward, że ma umrzeć. I tem boleśniejsze było dlań teraz to przekonanie, bo przed chwilą jeszcze roił, był pewnym prawie, że ocalenie jego niedalekie, że wróci na łono ukochanej rodziny. Ale oto straszna rzeczywistość odbiera mu ostatnią nadzieję, poznaje, że życie jego już tylko na chwile policzone. W oczach stojących nad nim Indyan czytał wyrok śmierci.

Jakoż szał czerwonoskórych doszedł do najwyższego stopnia. Z przeraźliwym krzykiem porwali go na ręce i wyniósłszy przed namiot, posadzili na ziemi, bo chcieli, aby jeniec siedząc, lepiej widział błyskawiczne ruchy siekiery, chcieli się jeszcze nacieszyć jego bojaźnią. Indyanin przemawiający w namiocie, kończył dalej swoję mowę, a przed oczyma nieszczęśliwego Edwarda świeciła bezprzestannie zabójcza stal.

W tem jeden z pięciu czerwonoskórych nie mogąc zapanować nad sobą wzniósł siekierę do góry i krzyknąwszy głośno, chciał nią cisnąć w Edwarda, by się nasycić śmiercią jeńca i widokiem krwi. Ale w tej samej chwili uczuł rękę swoją pochwyconą jak w żelazne kleszcze, a równocześnie zabrzmiał rozgłośnie okrzyk wszystkim im dobrze znany. Indyanie odwrócili się od jeńca i ujrzeli przed sobą swego wodza.

„Bawoli róg“ błyskał oczyma jak bawół zraniony, bo i on wrócił z pościgu z próżnymi rękoma. Podwładni Indyanie widząc wodza w takim gniewie, zadrżeli, że bez jego pozwolenia chcieli zamordować. Ale „Bawoli róg“ pragnął także zemsty i krwi, toż zwróciwszy się do Edwarda na pół bezprzytomnego, rzekł z udanym spokojem:

— Mój biały brat jest dzielnym wojownikiem i nie może zginąć zwykłą śmiercią, lecz musi przebyć wszystkie męki, jakie indyjscy wojownicy zadać potrafią.

Po tych słowach skinął na kilku Indyan i polecił im pilnować Edwarda, a sam zwoławszy starszyznę, udał się na radę do obszernego namiotu, wzniesionego w środku obozu. Ale po chwili, dowiedziawszy się, że „Jeleni kaftan“ już z obozu czerwonoskórych zdołał ujść i że stało się to przed chwilą, wybiegł z namiotu, zwołał wojowników i dawszy im wskazówki, stanął na czele jednego oddziału i popędził szukać zbiega. Równocześnie kilka innych oddziałów wojowników pod mniej znacznymi wodzami, wyruszyło w różne strony. „Bawoli róg“ odjeżdżając, rozkazał straży pilnować Edwarda, bo chciał równocześnie dwóch białych ludzi przy palu widzieć, pragnął się nasycić męczarnią przynajmniej dwóch wrogów. Był pewnym, że „Jeleniego kaftana“ dostanie w swoje ręce, bo tenże nie miał konia, więc musiał być jeszcze niedaleko. A jeżeli był blisko, musiał wpaść w ręce czerwonoskórych, bo wzrok Indyanina nie da się szukać i najmniejszy ślad nie ujdzie jego oku.

VII.

Zawitał ranek. Brylantowe słońce z za gór wypłynęło, ale nie świeciło wszystkim jednakowo. Napróżno wyprawiali się Indyanie pod wodzą „Bawolego roga“, daremnie każdy krzak i skały i stepy pobliskie przeszukali. „Jeleni kaftan“ znikł bez śladu. Złożono radę i oto teraz stoi Edward przywiązany do drzewa, a w koło niego kobiety i wojownicy indyjscy. Zaraz rozpoczną się męki — Edward ma umrzeć.

Rzuciły się najpierw do niego kobiety i groziły pięściami i łajały brzydkiemi słowami. Edward patrzał na nie, nie rozumiejąc ich słów i krzyków. Jednak nie długo pozwolono kobietom pastwić się nad jeńcem. „Bawoli róg“ dał znak i niewiasty precz ustąpiły, a ich miejsce zajęli wojownicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Sandomierz.** Kościół Panien Benedyktynek będzie odnowiony kosztem 4600 rubli. Klasztor przy tym kościele ufundowała r. 1615 Elżbieta Sieniawska marszałkowa. Fundatorka, zawarłszy umowę z ksienią klasztoru Benedyktynek w Chełmnie, Magdaleną Mortęską, sprowadziła z Chełmna córkę swoję Zofię z 12 zakonnicami i osadziła je w klasztorze sandomierskim. Ten jest więc filią chełmińskiego i przetrwał matkę swoję. Ksieni Magdalena Mortęska zmarła w Chełmnie w rozgłosie świętości r. 1632. Ciało jej spoczywa tam w grobowcu kościoła klasztornego, a jest dotąd całe i nieskażone.

**Budapeszt.** W izbie deputowanych przy omawianiu nadużyć przy wyborach oświadczył bar. Andreanszky, należący do opozycyi, że minister spraw wewnętrznych zna bardzo dobrze nadużycia, za co minister nazwał mówcę „kłamcą“. Powstał w skutek tego ogromny hałas i po chwili wyjaśnił minister, dla czego użył tego wyrazu i za co izbę przeprasza. Marszałek powołał bar. Andreanszky'ego i ministra do porządku. Andreanszky wezwał ministra na pojedynek.

**Ellischau.** 29 listopada o godz. $^1/_4$ na 11 umarł były prezes gabinetu austryackiego hr. Taaffe.

**Wiedeń.** Cesarz i br. Badeni, ostatni w imieniu ministerstwa, przesłali rodzinie hr. Taaffego telegramy kondolencyjne. Zwłoki hr. Taaffego zostały złożone w poniedziałek do grobowca familijnego w Ellischau.

**Einsiedeln** (w Szwajcaryi), 28 listopada rano umarł książę - opat Basilius. Urodzony w roku 1821 a wybrany 1875 r., był on najwybitniejszym księciem Kościoła w Szwajcaryi. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

**Z Rzymu.** W ubiegły czwartek przeniesiono zwłoki śp. ks. Kardynała Bonaparte z pałacu Gabielli do kościoła św. Wawrzyńca, którego zmarły Dostojnik był tytularnym proboszczem. W uroczystościach żałobnych brali udział: książę Gabrielli jako reprezentant cesarzowej Eugenii, książę Napoleon Bonaparte, ks.ks. Ruspoli, Odescalchi, Del Drago, markiz di Roccogiovine, hr. De Behaine, ambasador francuzki przy Stolicy św. i szesnastu Kardynałów. W piątek złożono zwłoki na Campo Verano w grobie rodziny Primoli.

**Zamach na cara.** Z Wiednia nadchodzi sensacyjna wiadomość tej teści, że onegdaj wykonano w Petersburgu zamach na cara podczas przejażdżki tegoż po mieście. Car sam powoził, gdy na rogu pewnej ulicy indywiduum pewne wystrzeliło do niego z rewolweru. Kula trafiła w płaszcz cara, który zeskoczył z powozu, konie przestraszyły się i wpadły do pewnego ogrodu. Car wsiadł do innego powozu i wrócił do pałacu. Sprawcy zamachu nie można było znaleźć. Wiele osób aresztowano. Urzędowych wiadomości o tym rzekomym zamachu dotąd wcale nie ma.

**Odesa.** Szkody wyrządzone w ostatnich dniach przez burze w południowej Rosyi obliczają na 80 milionów rubli: straty w ludziach wynoszą przeszło 80 osób.

**Madryt.** Powstańcy spalili na Kubie przeszło 500,000 centnarów cukru.

**Londyn.** Salisbury otrzymał adres od angielskich rolników, domagający się ustanowienia premii dla miejscowej uprawy pszenicy oraz zaprowadzenia cła od mąki.

## Z różnych stron.

**Bochum.** Kolej elektryczna ma zostać pobudowana z Bochum do Altenbochum i do Weitmar.

**Herne.** Na cesze „Clerget“ został okaleczony górnik Sztandarski z Bruchu.

**Herne.** Na cesze „Shamrock“ okaleczał robotnik Kasiebski.

**Kolonia.** „Köln. Ztg.“ donosi z Odesy, że podczas ostatniej burzy zginęło 500 ludzi. Nędza bardzo wielka.

**Dortmund.** Fabryka essencyi kawy braci Linde stała się onegdaj pastwą płomieni.

**Hollage** przy Osnabrück. Dziewięcioletni chłopiec poszedł do sąsiedniej wioski Wallenhorst po chleb. Gdy długo nie wracał poszła matka szukać za nim, a przerażenie jej było nie małe, gdy spostrzegła syna powieszonego na drzewie nad żwirówką. Sprawcę zbrodni 17-letniego wyrostka już przytrzymano. Chleb leżał pod drzewem. Co za zdziczenie!

**Bern.** Bezrobocie robotników na kolejach szwajcarskich przybiera coraz szersze rozmiary. Około 4100 robotników kolei północnej zażądało podwyższenie płacy. Przy zjednoczonych kolejach szwajcarskich wynosi liczba świętujących robotników 93 procent, przy centralnych 90 procent.

**Ruch handlowy,** tak zwany gwiazdkowy przez trzy niedziele przed Bożem Narodzeniem a więc dnia 8-go, 15-go i 22 go bm. dozwolony do godziny 6-tej wieczorem. Zatem uczniе handlowi, pomocnicy i robotnicy mogą być zatrudnieni pracą. Tylko pomiędzy godz. $9^1/_2$ a $11^1/_2$ składy winny być zamykane jako w czasie nabożeństwa: od godz. 11 i pół do wieczora godz. 6 mogą być otwarte.

**Dla chorych na suchoty** ma rząd zamiar urządzić publiczne zakłady lecznicze, do których byliby przyjmowani chorzy ubogiego stanu. Zakłady te byłyby wielkiem dobrodziejstwem dla ludzkości, albowiem niejednemu przedłużyłyby życie, a w każdym razie uczyniłyby znośniejszem. Ubogim dawanoby schronienie i opiekę lekarską bezpłatnie, a nieco mienniejszym za mało znacznem wynagrodzeniem. Obliczono że $^1/_4$ część ludności umiera na suchoty i pokrewne z niemi choroby.

**Poznań.** „Wielkopolanin“ zamieścił krótko temu list, który mu przesłano do odczytania, a który trafnie nazwać można „halb deutsch, halb polnisch“. Pomijamy już nieczytelny charakter pisma, lecz są tam wyrażenia, których nikt nie może zrozumieć. Z tego, co zdołaliśmy odczytać — ani ojciec, do którego list ten był napisany, ani inni, którym go przedkładano, nie zdołali treści odgadnąć — przykładamy dla przykładu wierną podobiznę:

„Bobelmiz dmia 10 listopoli kochano Matko i ofcie (ojcze) Nuch (niech) bymdziu itd. — pizsi dwaigio lizsch Püwzyi PomiziRo PoPolsKai drugie Kohacnau Matka Kochomi ojzigi m i Giwihzsi uma m n i sochizst PitaRihug Mimi i zsch żeb je Z Ji K Riwaimo ehckouram bo pwoże i od Pizesemi nah Riwezi.“

Tem jakiemś dziwnem narzeczem czyli raczej dziwolągiem cały ten list pisany; kto odgadnie treść tej pisaniny, ten zasłużył prawdziwie na nagrodę.

List kończy się temi słowy już więcej zrozumiałymi: „Mili i zertdizmi Zerdizne daaoże amen“.

Bywały już rozmaite dziwolągi ogłaszane po gazetach, ale takiego bodaj jeszcze nie było!“

**Ciekawa sprawa.** Niejaki K. przez nieszczęśliwy wypadek stał się niezdolnym do pracy i otrzymał rentę inwalidztwa w wysokości 50 procent. W krótce potem został skazany na 8 lat domu karnego, w skutek czego rentę mu zatrzymano z tem nadmienieniem, że przecież w więzieniu ma wolne utrzymanie i pieniędzy nie potrzebuje. Przeciwko temu zwrócił się K. do sądu, który odrzucił tę sprawę, uważając ją jako nieuzasadnioną; nie zrażony tem jednak udał się do cesarskiego urzędu zabezpieczenia, który przyznał mu rentę, „gdyż wedle obecnego prawa nie można przestępcy w czasie odsiadywania kary odbierać renty“. Tak zawyrokował cesarski urząd zabezpieczenia, w skutek czego K. po odsiedzeniu kary otrzyma, licząc tylko po 300 mr. rocznie, 2400 marek.

**O zamordowaniu** królowej koreańskiej podają dzienniki straszliwe szczegóły. Królowę zawieszono za włosy i poddano okrutnym katuszom. Związano jej ręce i nogi, oblano olejem i spalono w dziedzińcu pałacu. Ogień podsycano, dopóki ciało nie rozpadło się w popiół. Oprócz królowej zamordowano 15 dam dworskich i 30 służebnych. W rewolucyi tej pałacowej utraciła także życie znaczna liczba mężczyzn i kobiet z pierwszych rodzin kraju.

**O strasznej nędzy** panującej w wielkich miastach daje nam świadectwo obliczenie urzędowe dzieci szkolnych w Szarlottenburgu pod Berlinem zatrudnionych po za szkołą. Było zatrudnianych nie mniej jak 979 dzieci (675 chłopców i 304 dziewczyn). Z tych było dopiero 6—7 lat starych 49, w wieku 7—8 lat 77, w wieku 8—9 lat 112, w wieku 9—10 lat 136, w wieku 10—11 lat 176, w wieku 11 do 12 lat 256, w wieku 12—13 lat 165, w wieku 13—14 lat 246, a więc przeszło połowa nie liczyła 10 lat. Rano i wieczorem było zatrudnionych po za domem 169 dzieci szkólnych' tylko rano albo po południu i wieczorem 394; tylko w niektóre dni po południu było zatrudnionych 15 dzieci, a tylko w niedzielę siedm. Rano już o godzinie w pół do 4 poczęło pracować 14 dzieci, pomiędzy nimi chłopiec, który także w nocy pomiędzy godz. 12 a 1 musiał każdodziennie iść z śniadaniem, podczas gdy drugi musiał z rodzicami jechać na targ. 238 dzieci poczęło pracować rano pomiędzy godz. 4 a 5, 292 pomiędzy 5 a 6, a tylko 68 pomiędzy godz. 6 a 7. Po południu rozpoczęło pracę 133 od godz. 12—3, 224 od 2—4, 89 od 4—6, a 117 dzieci po godz. 6. Długość zatrudnienia wynosiła u 21 dzieci 9 do 10 g. i więcej, u 20 dzieci 8 do 9 godz.; u reszty krótszy czas. W Berlinie, gdzie dotąd takiego urzędowego spisu nie zrobiono, jest w tej sprawie zapewne jeszcze o wiele gorzej.

**P. Oswald Rutz,** były nauczyciel w Grudziądzu odbył nauki w Berlinie w seminaryum języków wschodnich i wysłany kosztem rządu do Afryki, otworzył dnia 22 października uroczyście szkołę w Bagamoyo. W przystrojonym lokalu szkolnym wobec tamtejszych urzędników i zebranych Murzynów, Arabów, przemawiał w języku pokolenia Suaheli, polecając ludności krajowej ową szkołę i zachęcając ją do pilnego posyłania dzieci. Po tem nastąpiła przemowa w języku arabskim, a w końcu patryotyczne śpiewy "Deutschland, Deutschland über Alles“ itp. Na drugi dzień zgłosiło się do tej szkoły 28 dzieci i 35 dorosłych.

**„Strumienie krwi“** widzą już bismarkowsko-hakatystowskie „Berl. Neueste Nachr.“ przelewane w dzielnicach polskich; grozą rewolucyi przejmuje się to „zacne“ pismo, ponieważ pisma polskie wezwały ludność polską, aby każdy Polak w dniu spisu ludności zaznaczył na formularzu A. swoję odrębność narodową słowami "Pole, Polin, preussischer Unterthan“, i aby Kaszubi i Mazurzy nie przyznawali się do jakiejś odrębnej narodowości kaszubskiej i mazurskiej, tylko podkreślali słowo „polnisch“. Owe słowo "Pole“ i „polnisch“ działa na berliński organ bismarckowski jak czerwona chustka na pewne stworzenie i dla tego traci on co chwilę zupełnie równowagę umysłową, skoro z tak niewinnego powodu widzi już kosy polskie i widmo rewolucyi. Wzywają więc „Berliner Neueste Nachr.“ landratów, aby w ostatniej jeszcze chwili zaradzili temu „fałszowaniu“ statystyki ludnościowej ze strony ludności polskiej i żeby „wogóle wszystkie władze państwowe przejrzały wreszcie, że dalsze czekanie w obec uprawianej wszelkiemi środkami polonizacyi tych dzielnic równa się zaprzepaszczeniu tych prowincyi pruskich. Pracę, której się teraz nie wykona za pomocą pióra i atramentu, trzeba będzie później zastąpić może strumieniami krwi, a i to może będzie za późno.

Takiej idyotycznej pisaniny doprawdy nie można brać na seryo!

## Od Ekspedycyi.

**Ueckendorf.** Inserat nadszedł do sobotniego numeru zapóźno. Nadmieniamy jeszcze raz, że inseraty trzeba wcześniej nadsyłać, bo nie nasza potem wina, jeżeli ogłoszenie nie może zostać umieszczone według życzenia.

Nadsyłającym powinszowania zwracamy uwagę, że każde powinszowanie kosztuje najmniej 1 markę. Jeżeli jest dłuższe, natenczas naturalnie więcej.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

## Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für den Monat Dezember 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ d. ______________ 1895

## Uwiadomienie.

Donoszę szanownym Rodakom i Polakom w **Castrop i okolicy,** iż od 1-go grudnia zacznę

**piekarstwo.**

Będę polski chleb i bułki piekł, więc proszę szanownych Rodaków o poparcie.

Z szacunkiem
**Tomasz Huchrak,**
**Castrop,** Kirchplatz nr. 5.

## Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoó z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszts przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:
**„Wiarus Polski“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

## Dla teatrów.

**Chleb ludzi bodzie.** Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

**Trzy wesołe komedyjki.** Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

**Ciekawość pierwszy stopień do piekła.** Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

**Werbel domowy.** Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Na przekór.** Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Dwóch głuchych.** Cena 80 f., z przes. 85 fen.

**Ewa Miaskowska.** Obrazek dramatyczny w czterech odsłónach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Zosia druchna.** Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

**Zabobon czyli krakowiacy i górale.** Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

**Takich więcej,** komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.

**Córki Syonu.** Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

**Przed odsieczą wiedeńską.** Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

**Jadwiga,** dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

**Posag w kominie.** Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Bursztyny Kasi.** Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Cztery komedye księdza Schmida** pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

**Ida, hrabina z Toggenburga** Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

**Słowiczek.** Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.

**Amerykanie,** sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. Z przes. 55.

**Wujaszek dziwak.** Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.

**Berek zapieczętowany.** Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

**Grochowy wieniec,** czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.

**Kościuszko pod Racławicami.** Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.

**Kiliński.** Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.

**Szmul Silberstein,** czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

## Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr..
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

### Powinszowanie.

Mej kochanej żonie a mej siostrze
**Barbarze Stawowej**
życzymy w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje!

Jan Stawowy, mąż.
Wincenty Wawrzyniak, brat.

### Powinszowanie

kochanemu memu Wujowi
*Franciszkowi Jankowiakowi.*

Przyleciał słowiczek usiadł nam na stoliczek i pośpiewał takie nowiny, że dzisiaj są Franciszku Twoje Imieniny. Życzę Ci zdrowia, szczęścia jak najlepszego a potem dziewczęcia ładnego. Tego Ci życzę Wuju i po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Bickern zadrży. M. M.

## Na Gwiazdkę! Opłatki

polecam Towarzystwom i Rodakom na obczyźnie. 100 za 3 marki. Proszę o wczesne zamówienia.
**H. Sibilski, Bochum,**
Maltheserstr: 33.

### Najlepsze
## kartofle do jedzenia

za miech (150 funtów) 3 marki 50 fen. franko w dom.
**Klemens Jakubowski,**
**Bruch.**

### Ubrania
dla robotników
najtaniej u
## Józefa Mayera
w **Bochum,** Kaiserstr. 28.

## Polska służąca

umiejąca gotować, znajdzie zaraz miejsce. — Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

### Ksigarnia Polska

w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39. za kościołem św. Józefa.
**W. Józefoski.**

## Za 20 marek

franko w dom
otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką pocztową.
6 mtr. czarnej czysto wełnianej materyi.
10 mtr. Ia Renforsé (na bieliznę).
1 ciemno-snkienną spodnicę.
1 parę białych kołder.
$1/2$ tuzina białych ręczników z ślaczkami.
$1/2$ tuzina białych czysto płóciennych chustek do nosa.
1 damską wełnianą koszulę.
*Pierwszy dom wysyłkowy*
**Tansk i Vogelsdorff,**
**Poznań,** (Posen).

## L. Rumpel,

w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S.) leczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rozpędza flus solny, wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I także choroby, które już inni leczyli lecz nie pomogli, podejmuje się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

## Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“

### na rok przestępny 1896,

wydany w wielkim formacie z obrazkami i dodatkiem kalendarza ściennego. Treść kalendarza bardzo pouczająca i urozmaicona. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w **Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.**
jest do nabycia
**papier listowy**
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
*z pięknymi polskimi napisami.*
Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

## Kalendarz Maryański

### na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.

**Sztuka po 60 fenygów,**

z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych. Adresować należy:
**„Wiarus Polski“, Bochum.**

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt“.

**Gebrüder Esser, Aachen R 28**
Rheinisches Tuch- Versand-Geschäft
Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen Kammgarn, Buckskin, Cheviot, Tuch, Paletot.
Aachen
Durchaus reelle billig. Bezugsquelle. Nur bewährte, solide Fabrikate.
Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco. Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

## Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.
Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Najlepsza książka do nabożeństwa:

## Boże bądź miłościw.

Książkę powyższą polecamy w następujących oprawach:

**W skórkę, brzeg marmurowy:** Cena 1,30 mr., z przesyłką 1,50 mr.

**W skórkę, brzeg złocony:** 1,80 mr., z przes. 2,00 mr.

**W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem:** Cena 2,50 mr. z przez. 2,70 mr.

**W emalię białą lub kolorową, z okuciem i zamkiem,** grzbiet aksamitny. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

**W emalię białą, wykładaną, z medalikami, okuciem, zamkiem** itd.: Cena 4 mr. 50 fen., z przesyłką 4 mr. 70 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Wysyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.